

Liberalna demokracja, liberalny stosunek do prawdy, liberalny totalitaryzm



Kiedy komuniści chcieli zamaskować antydemokratyczny charakter systemu politycznego, który montowali w Europie Środkowej, drwiąc sobie z ideałów pluralizmu i rządów demokratycznych polityków wybranych w wolnych wyborach, to co stworzyli nazwali demokracją ludową. Kilkadziesiąt lat później znakomity satyryk, dysydent, obecnie felietonista Tygodnika Solidarność Jan Pietrzak, celnie wyjaśnił, że demokracja ludowa od demokracji różni się tym, czym krzesło elektryczne od krzesła.

Trudno się oprzeć pewnej analogii, kiedy dziś wypudrowani państwo z Warszawy i Brukseli, mają pełne gęby, określenia „demokracja liberalna”. Niby czym się ta demokracja liberalna ma różnić od zwykłej demokracji i po co jej ten dziwaczny przymiotnik? Szkoda tu czasu na frazesy, słyszymy je codziennie z ekranów telewizorów, a czym się różnią faktycznie?

Ideałem owej liberalnej demokracji ma być instytucja Unii Europejskiej. Problem w tym, że rzeczywiste władze Unii Europejskiej, czyli Komisja Europejska, Rada Europejska a tym bardziej zakulisowe niemieckie nadkierownictwo (Parlament Europejski ma ograniczone uprawnienia), nie podlegają żadnej, lub prawie żadnej, demokratycznej weryfikacji. Można powiedzieć, że dziś multiplikują się same, zupełnie wyborców nie potrzebując, a nawet uznając ich za uciążliwy dodatek do ich wspaniałego, opartego na bezwzględnej dominacji elit, systemowi. Dowodem na taką naturę owego źródła „liberalnej demokracji” są opinie czy to przewodniczącego Komisji Europejskiej Junckera, mówiącego, że „premierzy powinni przestać słuchać wyborców, żeby zostać prawdziwymi Europejczykami”, czy prezydenta Niemiec, który z kolei mówił, że „problemem nie są elity lecz społeczeństwa”

Jednym z narzędzi owej „demokracji liberalnej” stały się różnego rodzaju trybunały. Narzędziem idealnym, ponieważ pozostającym poza kontrolą sprawiających kłopoty społeczeństw, za to pod wpływem „światłych” i pewnych swojego prawa o decydowania za społeczeństwa „elit”. Od lat w coraz większym stopniu trybunały uzurpują sobie coraz większe prawo nie do kontroli zgodności prawa z ustawami zasadniczymi, ale do wpływu na owego prawa stanowienie. I ten problem absolutnie nie jest problemem wyłącznie polskim, choć polski Trybunał Konstytucyjny i w ogóle sądownictwo ma wiele dodatkowych grzechów pierwotnych jak zakorzenienie w systemie Jaruzelskiego czy wręcz Bieruta, ten problem zauważany jest również w Stanach Zjednoczonych, gdzie Sąd Najwyższy jest sparaliżowany przez konflikt demokratów z republikanami, czy w Niemczech, gdzie Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe oskarżany jest mniej więcej o to samo o co oskarżany jest Trybunał Konstytucyjny w Polsce a proponowane metody naprawy tego stanu rzeczy, przypominają metody proponowane nad Wisłą.

Innym narzędziem są zblatowane silnie z „elitami” media, które zrobią wszystko by przekonać „ciemny lud”, że wobec władzy elit powinien pozostać bierny, ponieważ władza jako taka przekracza jego możliwości pojmowania rzeczywistości. Owszem, mogą sobie wybrać pleć, ale nie realną władzę,

ta jako bardziej oświecona musi wybierać się sama, co najwyżej ceremonialnie będąc przez ciemne masy zatwierdzoną.

Jedną z metod manipulacji ciemnymi masami jest wybiórcze przekazywanie informacji. I to właśnie miało wczoraj miejsce wokół słów jakie wypowiedział Barack Obama po rozmowie z Andrzejem Dudą. Rzeczywiście w wystąpieniu prezydenta USA można odnaleźć element pewnej przygany, zapewne wynikający i z wcześniejszych rozmów z Donaldem Tuskiem, czy Claudem Junckerem, tudzież złą prasą jaką robią w Stanach Polsce koledzy małżeństwa Applebaumów. Jednak znacznie więcej czasu Barack Obama poświęcił zapewnieniu o swojej wierze w się polskiej demokracji, co na czerwonych paskach miejsca już nie znalazło.

Brzmi przerażająco, prawda? Właściwie wszystkie narzędzia kontroli posiadają wynaturzone i niechętnie do dzielenia się władzą z ciemnymi masami elity. Pieniądze, instytucje, media, głupotę podatnych na manipulacje wykształciuchów. A jednak nie jesteśmy bezbronni. Zwycięstwo PiS, ze wszystkimi jego wadami, jest najlepszym dowodem na to, że nie wszystko stracone i my również mamy pewne narzędzia. Krótko mówiąc jest nas więcej.

Czy totalitarny ustrój jakim jest w istocie owa „demokracja liberalna” wygra z demokracją? Nie wiem, ale walka trwa, a dopóki robimy swoje i nie dajemy się nabrać wypudrowanym panstwu z telewizji, jest nadzieja.

Cezary Krysztopa